

3



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Gazeta Olsztyńska

10-417 OLSZTYN, ul. Towarowa 2

Nr z dn.
150 29 30 -06-85

665
KOLEJNA wizyta Teatru Rzeczypospolitej. Pod szyldem znalazło się tym razem przedstawienie szczecińskiego Teatru Współczesnego. Kolejną próbę znalezienia wszystkich sensów „Białego małżeństwa” Tadeusza Różewicza i najtrafniejszej formy dla tego dramatu podjął Ryszard Major. Prób było w polskich teatrach zaledwie kilka. Również kilka na scenach zachodnich. Nieśmiałość zrozumiała. Sztuka wzbudza zbyt wiele zastrzeżeń, a jednocześnie zachęca do takiej swobody i erupcji pomysłów, że nie każdy reżyser podejmuje ryzyko.

Praktyka potwierdza, że są to obawy uzasadnione. Im bardziej utwór obrasta analizami i komentarzami, im więcej mówi o sztuce autor i inscenizatorzy, tym trudniej stworzyć przedstawienie, które można zaakceptować, godzić się na wizję sceniczną.

Niebezpieczeństw nie uniknął Ryszard Major. Jego druga (po gdańskiej z 1976 r.) realizacja „Białego małżeństwa” jest ilustracją słów wielkiego

polskiego poety o tym, jak szkoda uczuciom myśli nadto rozwinięte. Ryszard Major poszedł na całość, mówiąc żargonem młodzieżowym, domyślał sprawę do końca i z biednej dziewczyny cierpiącej z powodu zahamowań emocjonal-

pomysłów „w górę” i „w dół” ale w istocie mechanika dramatu sprowadza się do całkiem innych ruchów, dwóch szczególnie — naprzód i do tyłu. A energia zużyta idzie na marne.

Bunt Bianki z „Białego mał-

Nie wierzymy w dążenie do wyzwolenia człowieka, do akceptacji jego bytu, ponieważ obraz świata zawężony został do wiadomości czerpanych z podręcznika anatomii a zajęcie ograniczone do zaspokajania popędów seksualnych w

stannymi paradami gołych ciał rozpada się po ostatniej scenie.

Podejrzewam, że materia dzieła obróciła się przeciwko twórcom przedstawienia, a prawa natury zakpiły sobie z

przeciwną stronę) Paulina (Danuta Stenka). Obie aktorki demonstrują dwie sylwetki różnych osobowości, przeciwstawnych, a zarazem uzupełniających się.

A całe przedstawienie szczecińskiego Teatru Współczesnego? Powtarzam: jest efekciarskie, kuszące golizną i dowcipami przekraczającymi bardzo często granice dobrego smaku. Nagromadzenie znaków i działań nie znajduje uzasadnienia, nie służy temu, co legło u podstaw myśli o „Białym małżeństwie”, o sztuce, która miała zatrzymać falę pornografii i przywrócić erotyzmowi i seksowi jego ludzkie oblicze. Stało się coś na przekór intencjom. W twórczości artystycznej wypadki takie zdarzają się często.

A więc i w tym przypadku klęska teatru nie jest aż tak wielka, tym bardziej że przedstawienie, nierówne realizatorsko i aktorsko, miało przecieć parę momentów ciekawych, chociażby dowcipną scenę przed konfesjonalem czy parę udanych epizodów z udziałem Dziadka (Michał Lek-szycki) czy Kucharci (Elżbieta Okupska).

Janusz Segiet

Bunt przeciw naturze

nych, uczynił prawie rewolucjonistkę burzącą zastane normy obyczajowe.

W komentarzu drukowanym w programie teatralnym wykładnia teoretyczna wygląda logicznie, na scenie jest już gorzej. Autor też mocno przywiązany jest do sztuki i wiaże z nią wielkie nadzieje, ale rzeczywistość nie potwierdza tych pragnień. Różewicz kłietuje porównaniami, że „Białe małżeństwo” jest w jego dramaturgii jakimś tańcem

żeństwa” wynika wedle autora i reżysera z dążeń do równouprawnienia kobiety, z pragnienia, aby kobieta przestała być przedmiotem a stała się partnerem. Gdyby chodziło o kobietę — istotę społeczną, wówczas tę spóźnioną manifestację emancypacji moglibyśmy akceptować. Chodzi jednak wyłącznie o biologię. Trudno o ideały tam, gdzie trwa nieustanna gonitwa za tyłkiem. A tak dosłownie wygląda świat w przedstawieniu Majora.

każdym czasie i w dowolnie wybranym miejscu.

W tym kontekście ważne dla wymowy sztuki i jej zrozumienia zakończenie zaproponowane przez Majora nabiera wieloznaczności i przewrotności. Czy o to chodziło inscenizatorowi? Deklarując się ostatnim zdaniem „Jestem twoim bratem”, Bianka zrywa z jednym jarzmem i nakłada sobie (dosłownie, fizycznie) inne jarzmo. Cała sprawa budowana takim nakładem sił teatralnych, podpierana nieu-

mędców wierzących w bagaż „myśli nadto rozwiniętych”

I tak to nawet wygląda w spektaklu. Bianka, (Anna Januszczyńska) cały czas jest zimną, cierpiącą, przerażoną i rozhisteryzowaną pannicą nie do życia. Na pusty gest buntu zdobywa się nagle i równie szybko żałuje ze szlochom padając pod ciężarem jarzma Bunt przeciw naturze jest wymyślony, sztuczny, więc i finał musi być żaloszny.

O ileż prawdziwsza jest (też przesadnie wysterowana w